Michno, Stanisław

Płock w "Architekturze" : (na marginesie lektury miesięcznika SARP nr 7-8 z 1974 roku)

Notatki Płockie 20/3-82, 42-45

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

RECENZJE

STANISŁAW MICHNO

Płock w „Architekturze"

(na marginesie lektury miesięcznika SARP nr 7—8 z 1974 roku)

Nie pierwszy raz ogólnopolski organ stowarzyszeń twórczych poświęca swe łamy sprawom Płocka. Przed kilku laty „Miasto", miesięcznik Towarzystwa Urbanistów Polskich, udostępnił znaczną część swej objętości omówieniu rozwoju przestrzennego i urbanistyki Płocka. Omawiany niżej podwójny numer miesięcznika „ARCHITEKTURA" nr 7 i 8 z 1974 roku, poświęcony jest w całości problemom miasta Płocka dzisiejszego i jutrzejszego.

Niniejsze uwagi dotyczą przedstawionych w tym numerze spraw architektury i urbanistyki, a także Płocka, dnia powszedniego jego mieszkańców. Tłem dla wszystkich działań ludzkich jest tutaj miasto, jego przestrzeń od wielkiej, otwartej, do niemal drobnej jego cząstki w różny sposób organizowanej w umysłach i rysowanej w projektach architektów. Mamy więc pokazane realizacje o różnych walorach przestrzennych, funkcjonalnych, czy plastycznych.

Autorzy reportażu fotograficznego — Agata Ursynowska (tekst) i Jan Michlewski (fotoreportaż) wprowadzają czytelnika ogólnie w problemy współczesnego Płocka.

Jest to odświętny nastrój, który tchnie zarówno w samej treści reportażu, jak z formy graficznej. Obok stwierdzeń pewnych są tam stwierdzenia połowiczne, jak również wrażenia powierzchowne. Dotykają one ledwie krajobrazu miasta i jego wnętrz urbanistyczno-architektonicznych, przemian przestrzennych, czy życia współczesnego Płocka.

Pierwszą prawdą historyczną, wśród wielu bezsprzecznych prawd o Płocku, aczkolwiek trudno dostępną dla bezpośredniego przedstawienia, bo ukrytą w zrębach, fundamentach budowli, całej nawarstwionej zabytkowej substancji, są złożone morfologicznie procesy rozwoju, od świetnych początków miasta w XI—XIII w. Na tych to zrębach powstało miasto średniowieczne i jego późniejsze części, nowożytne przedmieścia, podmiejskie tereny otwarte, z dużą ilością ogrodów i sadów. Przenikanie się miasta o zwartej zabudowie, jego monumentalnej architekturze z rozrzedzoną zabudową o charakterze raczej wsi, było najpiękniejszym zjawiskiem urbanistycznym Płocka od późnego średniowiecza do czasów zaborów. Nawet schemat ulic i placów pruskiej przebudowy bez wizji krajobrazu miasta i polotu twórczego ówczesnych raczej geometrów nie zdołał całkowicie zatrzeć głównych cech poprzedniego Płocka. Zasługą przyszłych zamierzeń i projektów oraz realizacji w obrębie Płocka XIX w., będzie zachowanie pewnych istniejących tam niewątpliwie autonomicznych obrazów tego miasta.

Autorzy reportażu kwitują jednym zdaniem wyburzenia w 1968 r. kwartału starówki Płockiej tzw. Czarnego Dworu — dawnych stajen kozackich. Szkoda jednak, że nie pokazano na ilustracji stanu obecnego i charakteru nowoczesnego budownictwa. Właśnie w tym miejscu — nie jest ono optymistyczne, a w tym tkwi pierwszy istotny sens nauki o środowisku człowieka na przyszłość.

Mieszkańcom miasta ale i tym również mniej wrażliwym twórcom formującym przestrzeń miejską w ogóle, trzeba zwrócić uwagę na istotny nie tylko fakt — mieszkania, jako jednostki przestrzennej bytu, ale i na walory przestrzenne siedliska ludzkiego. Chodzi o to, że zabudowa w tym miejscu ani w planach urbanistycznych, ani w formie przestrzennej — nie mieści się w żadnych rygorach ładu przestrzennego. Niewielka to wprawdzie, ale jakże ważna przestrzeń środka miasta.

Lokalizacja zakładów Petrochemicznych w Płocku i ich rozbudowa w ciągu ostatnich lat jest realnym faktem, zabiegiem gospodarczym, który przyszedł do Płocka z zewnątrz w ramach gospodarki planowej kraju. W takiej skali mógł się rozwinąć w nowej rzeczywistości polityczno-społecznej. Wiemy z dziejów Płocka, że dla uaktywnienia gospodarczego wcześniejszych aglomeracji miasta Płocka, czynione były w różnej mierze wielokrotne próby. Działania takie znane były od okresu średniowiecza, jako zmierzające do poprawy stanu zagospodarowania ziemi i siedliska miejskiego i jej gospodarczego użytkowania. Mnożone tutaj przywileje książęce czy królewskie nie zawsze szły w parze z możliwościami egzekwowania wyników gospodarności mieszkańców Płocka. Dzisiaj kwestie te mierzy się nową miarą, liczbami statystyki. Miarą dla przestrzeni miejskiej jest nie tylko miara metrów sześciennych zainwestowania w zamierzeniach prawidłowo zaprojektowanego miasta, a której złożonej funkcji niepodobna tu wyliczać. Skok, o którym pisze autorka reportażu, jest przecież skokiem przyspieszonym, od mazowieckiego miasteczka do stolicy Polskiej Petrochemii. Płock rośnie niewątpliwie w swojej masie materialnej, czego

dowodem są nowe dzielnice, ośrodki społeczno-kulturalne, awans społeczny ludzi Płocka i regionu. Jaskrawo zbyt może pokazano na zdjęciach zabiegi wyraźnie „konsumpcyjne" ludzi tego miasta.

Widać, że wkładany i pomnażany wysiłek około kształtowania nowej struktury przestrzennej i bytu materialnego jest wymierny. Odczuwa się jednak brak mierników dla tej sfery rozwoju Płocka, której autorzy nie mogli dostrzegać i uchwycić mocniej i głębiej, spraw równie ważnych, o dotyczących nowej struktury społecznej miasta, która dopiero się rodzi i powstaje. Najpierw bowiem doszło do ukształtowania form przestrzennych miasta, budowli i zasiedlenia. Zanim jednak te budowle ukształtują nowe społeczeństwo Płocka, upłynie jeszcze pewien okres. „Elita intelektualna" dawnego Płocka, ośrodka przecież peryferyjnego, siedzącego mocno w swym regionie o bogatych tradycjach, powstała przez kilka stuleci. Była to warstwa drobno-szlachecka spleciona węzłami z warstwą mieszczańską. Dziś procesy wzrostu i przemian przebiegają szybciej. Wydaje się jednak, że niecierpliwość pióra autorki reportażu, kazała jej napisać, że nowa struktura społeczna Płocka już powstała, już jest. Nie o przejawy formalne tu chodzi, ale o treść. Trzeba będzie jeszcze sporo pracy i czasu na ich wykwit w postaci innej, nowej społeczności Płocka zintegrowanej techniczno-humanistycznej bez formalnego, rażącego jeszcze dziś podziału.

Część informacyjną o płockich problemach urbanistycznych, planach przestrzennych, projektach i realizacjach rozpoczyna architekt miejski Czesław Korgul. W swoim artykule autor rejestruje niemal wszystkie ważniejsze decyzje, dotyczące gospodarki przestrzennej miejskiej i pozamiejskiej, związane głównie z budową kombinatu Petrochemicznego. Należy przede wszystkim przypomnieć prace nad planem ogólnym miasta Płocka, opracowanym przez Pracownię Urbanistyczną pod kierunkiem inż. arch. A. Wrońskiej w r. 1960—61. Z tego w trybie przyspieszonym opracowanego projektu, powstały pierwsze osiedla „Dobrzyńska Wielka" i „Kolegialna". Trudno tu się zgodzić z negatywnymi sugestiami autora dotyczącymi konkursu opracowanego jeszcze w 1961 r. na zabudowę części centrum. Nie zawsze dziś zdajemy sobie sprawę jak szybko zmieniają się pojęcia o ośrodku miejskim, stosunku zabudowy mieszkaniowej do usługowo-handlowej. Czy i współczesne założenia dla konkursu na śródmieście wytrzymają próbę czasu? Dalej architekt płocki wyraża nadzieję na właściwe podejście twórców do spraw związanych z przyszłym śródmieściem, jego polifunkcją i formą. Chodzi tu przecież o wielką szansę dla Płocka — uchronienie nie tylko tej liczącej 200 ha przestrzeni przed inwazją czasu nadętej funkcji budowli, form odlanych z betonu. Należy ocalić, o ile można, jedyną istotną dla Płocka sprawę, autonomię układu urbanistycznego, zabudowę, stylów architektury XIX i poczz. XX w., a głównie duże enklawy zieleni. Mam na myśli taką aplikację całej tej modnie dziś nazwanej „infrastruktury" w śródmieściu Płocka, aby nie zmarnować istotnych wartości urbanistycznych i architektonicznych, jedynego przecież z większych miast na Mazowszu

Główny projektant ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego Płocka, arch. Janusz Łabuz, omawia przebieg prac nad planem urbanistycznym miasta. W tym miejscu pozwolę sobie odesłać czytelników płockich do numeru 2/81 „Notatek Płockich" z 1975 r., gdzie autor-projektant omawia szerzej te sprawy.

W informacji o ulicy Tumskiej arch. I. Bladowski słusznie podkreśla znaczenie tej ulicy we współcześnie pojętym rozrzuceniu handlu i usług miejskich w wielu punktach miasta. Kilka takich mikroskupisk może stanowić jeden duży śródmiejski zespół. A na pewno można by w te ramy śródmiejskie włączyć ulice Grodzką, Stary Rynek wraz z ul. np. Zduńską czy Bielską. Rynek Kanoniczny (obecnie plac Narutowicza) w ostatnich stuleciach odgrywał mniej ważną rolę w funkcjach miasta aniżeli Rynek zwany później Starym. Ulica Tumska, należy chyba tak rozumieć, byłaby tylko jedną z elementów ciągu handlowo-usługowego. Wzrastająca atrakcyjność ciągu ul. Tumskiej może spowodować degradację funkcji śródmiejskiej tak małego fragmentu. Dlatego wydaje się, że możliwym jest stworzenie obwodu zamkniętego — bądź 2 ogniw, kręgów otwartych dla siebie — starego i nowego Płocka. Stan, jaki obserwujemy obecnie, prowadzi do uporządkowania przestrzeni wewnętrznej ulicy. Widać tu jednak próbę wyraźnej inwazji form budowlanych obcych wnętrzu XIX w. ulicy. Niepokojąca jest grafika „przewiązek", wprowadzenia na I piętro „powiązań" 2 stron ulicy, które mają stworzyć wrażenie mikrownętrz. Przecież ul. Tumska jest doskonałym wnętrzem. Niepokojące są też agresywne formy wprowadzone w podłogę, w intymny z racji swej skali i architektury XIX-wiecznej, charakter ulicy (chodzi tu o granitową nawierzchnię ulicy i niespokojną małą architekturę parteru).

Ulica Tumska i inne części śródmieścia powinny same się obronić zarówno wnętrzem kameralnym jak i zabudową. A może warto by pomyśleć o położeniu barwnego (karmin lub ugier) asfaltu w pozostałej części starego miasta, np przy ul. Grodzkiej, Starym Rynku i przyległych uliczkach? Zarówno twarde podłoże jak i geometria oraz formy betonowych brył rozmieszczonych na podłodze ulicy, nie nadają takiej miękkości formom i fakturom, jaka jest niezbędna w obrębie starej zabytkowej części miasta.

Nad poszukiwaniem właściwej skali miasta i jego skupień ludzkich pracuje grupa architektów warszawskich. Chodzi tu o twórców dwóch doskonałych realizacji: Domu Technika i budynku PKO — arch. arch. K. Górskiego i B. Kowalskiego oraz Zb. Parandowskiego. Często w środowisku architektonicznym mówi

się, że niezmiernie trudno znaleźć do współpracy twórczej ludzi, ze względu na ich temperament czy zróżnicowany proces trawienia. W tym przypadku warunek twórczy — warsztatowy, spełniają autorzy omawianych realizacji. Z jednakową kulturą i umiarem jakże niezbędnych w zawodzie architekta, przejmują dla obiektu warunki środowiska, wprowadzają w takiej skali i takie formy, że już same tworzone obiekty zwracają uwagę swoją prostotą. Szkoda, że brak podsumowania fachowego — krytycznego tych nowych realizacji w Płocku, nie tylko samej architektury jako formy, ale jej rangi społecznej jako czynnika kształtowania nowej przestrzeni dla nowego człowieka. Przykłady powyższe stałyby zapewne w pierwszej piątce jako ABC elementarza nowej architektury. Pierwszą refleksję raczej, niż krytyczne omówienie podała Barbara Rybicka w notatce pt. „To trzeba zobaczyć". Aby piszącego te słowa przytoczone wyżej uwagi o autorach nie miały aspektu kumoterstwa zawodowego przytoczone jest zdaniem autorki z „Architektury": ...„mamy do czynienia z architektami o ogromnej kulturze wyczucia przestrzeni, nastroju i skali". Po omówieniu niewątpliwych walorów funkcjonalnych i estetycznych Domu Technika autorka ubolewa nad kontrastem jaki zaobserwowała, tj. wyraźnie niską kulturę użytkowania obiektu. Widać jak ciężko toruje sobie drogę innowacja form założenia, nieskończenie prosta funkcja. Czy takie działanie nie podważa intencji twórców? Chyba nie, natomiast nie daje dobrego świadectwa o użytkowaniu obiektu. Trzeba jednak obejrzeć koniecznie Dom Technika, istnieje bowiem ciągła i powszechna potrzeba przekazu nauki pochodzącej z klasycznego modułu przestrzeni, skali, nastroju, słowem dobrej architektury.

Zrealizowane obiekty użyteczności poza wspomnianymi wcześniej budynkami PKO i Domu Technika, omówione są w części informacyjnej w sposób przyjęty od dawna na łamach „Architektury". Warto zaznaczyć, że są to raczej notatki informacyjne, dalekie od właściwie pojętej krytyki architektonicznej. A przecież są to obiekty o znacznych skalach przestrzennych, złożonych funkcjach, czy wreszcie o wysokich walorach wykonawczych.

Jednym z obiektów o dużej kulturze jest szpital miejski na Winiarach, zrealizowany według projektu zespołu architektów warszawskich: arch. arch. Adriana Kłosińska, Tadeusz Nasfeter, Ryszard Trzaska. Niestety, obiekt ten jest przeskalowany. Swoją bryłą zakłóca charakter przedmieścia z łagodnymi formami krajobrazu skarpy, jak i niepowtarzalnej, historycznej sylwety Płocka, chętnie oglądanej od strony Wisły. Warto wspomnieć o dyskusjach na temat ochrony sylwety starych historycznych miast. Nie trzeba też spojrzenia przez lupę, aby stwiedzić, że otoczenie obiektu nie sprawia wrażenia ładu przestrzennego, który przecież zamierzali wprowadzić autorzy nie tylko w projekcie opracowując zagadnienia techniczne i plastyczne ogólne i szczegółowe.

Innym obiektem również o dużej skali, ale nie naruszającej charakteru XIX w. północno-wschodniej części miasta w sąsiedztwie Al. Jachowicza, jest zespół budynków Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku. Reprezentuje on poziom współczesnego budownictwa społecznego zarówno skalą przestrzenną jak i cechami funkcji, czy form architektury. Warto przypomnieć, że zrealizowana dotychczas część zespołu, uzyskała w 1974 r. tytuł „Mister Mazowsza". Należy życzyć autorom (arch. arch Zygmunt Hoffman, Tadeusz Kujawski, Mieczysław Santorski i inni) oraz realizatorom zachowania tej wysokiej oceny, aż do końcowej fazy budowy.

W obrębie zamierzonego przyszłego zespołu śródmiejskiego, przy dawnym Nowym Rynku, został zrealizowany ostatnio Ośrodek Kultury i Sztuki. Tym razem autorami są architekci warszawscy (arch. arch. — Stefan Putowski, Bogusław Winiarski i Tadeusz Zieliński), pochodzący z kręgu pracowni architektonicznej Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Omawiany obiekt obok wcześniej zrealizowanych — hotelu „Petropol" i pawilonów usługowo-handlowych, wyrósł jako pokłosie konkursu na projekt zabudowy centrum, konkursu rozstrzygniętego w 1961 r. Trzonem omawianego ośrodka kultury i sztuki jest działający już „Teatr Płocki". Architektura obiektu pozbawiona jest cech monumentalnych, nadawanych niekiedy przez autorów jeszcze tego typu budowlom; natomiast jego skala i proporcje wydają się niezwykle proste; klarowne i przypominają formy o nieco spotęgowanych proporcjach wilii podmiejskich. Pokazano tu wyraźnie formy architektonicznego detalu, podjazdy, podejścia, podcienia, schody, przesłonięcia. Widać w tym dużą kulturę architektoniczną twórców, ich troskę o detal w skali jeden do jednego nie tylko w projekcie ale i w realizacji. Wiemy, że nie łatwym jest dziś uzyskanie tych wartości normatywnych w dobie zaniku autentycznego rzemiosła budowlanego. I ten obiekt będący niewątpliwie „elementarzem" (jakże często nieodczytywanym) wychowania estetycznego społeczeństwa, uzyskał I wyróżnienie w 1974 r. w konkursie o tytuł „Mister Mazowsza".

Wstępne uwagi na temat „teatru — jako domu kultury" przedstawia jego dyrektor, Jan Skotnicki. Również spraw związanych z kulturą masową Płocka dotyczy artykuł Lucjana Pluszko.

Problemy budownictwa mieszkaniowego zapewne przez swą objętość, niemożliwość zajęcia się szczegółowo każdym z osiedli czy domów, nie mówiąc już o poszczególnych w nich elementach omawianych w wyż. wym. numerze „Architektury", są niezwykle skondensowane. Bardzo krótkie są notki informujące o autorach projektów, położeniu osiedli i ich nasączeniu mieszkaniami. Szkoda więc, że tak okrojono jeden z ważniejszych elementów przestrzeni — człowieka. jego warunków bytu, zamieszkania i odpoczynku. Czy może zapomi-

namy, że ta miara czasu i przestrzeni w sposób istotny kształtuje człowieka? Sprawom tym powinny być poświęcone oddzielne publikacje.

Szczególnie wdzięczne dla opracowania projektu krajobrazowego są warunki środowiska naturalnego Płocka, a to — Dolina Wisły i skarpa; doczekały się wreszcie zamierzeń i realizacji. Zaprojektowane i realizowane założenia plenerowe, wypoczynkowe i sportowe, spełniają już swoje zadania.

Otwarty amfiteatr został usytuowany na zboczu skarpy. Oglądając ten niewątpliwie interesujący obiekt odczuwa się pewnego rodzaju „przegadanie" w funkcji i w formie. W tak szczególnie eksponowanym miejscu chciałoby się widzieć doskonałe zespolenie, niemal organiczność form rzeźby terenu i budowli — rzeźby, jaką miały teatry greckie, spełniające zresztą do dziś skutecznie swoją dawną funkcję. Obiekt jednak swą rolę spełnia, czego dowodem jest przedstawiony serwis zdjęć z corocznego w Płocku festiwalu folklorystycznego. Na realizowany obecnie ośrodek wypoczynkowy „Sobótka" trzeba będzie jeszcze poczekać Spółka architektów płockich: Ligia i Zbigniew Sokołowscy dokonali próby wejścia w obręb doliny Wisły. Zaprojektowali przestrzenno-plenerowy zespół wypoczynkowy. Jeżeli uda się ta pierwsza próba opanowania dwóch żywiołów Płocka: koryta Wisły i skarpy płockiej w jej północno-zachodniej części, będzie to zapewne niewątpliwy sukces realizacyjny. Druga sprawa to rzeczywiste zrozumienie lokalizacji tego typu rekreacji, w doskonałych warunkach nasłonecznienia i mikroklimatu. Należy więc życzyć autorom znacznie więcej aniżeli mogli to pokazać przy pomocy grafiki.

Problematyką przestrzenno-urbanistyczną zamyka teoretyczny szkic architekta Krzysztofa Chwaliboga, jednego z grupy autorów dość kontrowersyjnego projektu przestrzennego „Koncepcja kształtowania sieci osadniczej w Polsce, według zasad koncepcji liniowej".

Głównym celem tych koncepcji jest wykazanie, że miasta powinny rozwijać się w kierunkach uzasadnionych prawidłowym układem przestrzennych kraju i regionów. Znalezienie miejsca Płocka w takim układzie, jest zadaniem niezwykle trudnym i przerastającym możliwości niniejszej publikacji. Jak dotąd problem ten przedstawiano w sposób mało precyzyjny i definiujący. W publikowanych szkicach i makietach daje się stwierdzić pewien smak niemal „barbaryzmu" tych wszystkich dziś modnych infrastruktur technicznych, konstrukcji i innych urządzeń głównie komunikacji. Jakże trudno dziś sobie wyobrazić takie miasto jutra, ludzi zebranych z dzisiejszych automatycznych małych miasteczek i osiedli, mieszkających **w nowym mieście o długości 35 km i szerokości np. 1 km.** Czy wytrzymają oni skalę, zasięgi takiego zurbanizowania?

W przeprowadzonych studiach nad rozwojem przestrzennym Płocka można stwierdzić, że skupienia osadnicze od początku związane były ze strefą skarpy, również na znacznym jej odcinku — od Winiar do Imielnicy. Ale rzeczywiste pasmowe miasto jutra ma wyrosnąć na ciągu tradycyjnym, wynikającym z warunków środowiska, chyba że autorzy są w tym przypadku zdominowani przez teorię i grafikę. Projektowane miasto liniowe leżałoby jednak poza skarpą, która posiada przecież niezwykłe warunki dla rozwoju miasta.

Architekt K. Chwalibóg przytacza uwagę amerykańskiego badacza krajobrazu miejskiego Kevin Lyncha, wg którego organizacja linarna jest jedną z najbardziej realnych szans opanowania chaosu przestrzeni zurbanizowanej, współczesnych aglomeracji. Ale jakże odmienne w treści są uwagi innego świetnego urbanisty, również amerykanina, Levisa Mumforda, który przeciwstawia zwykłą m e c h a n i k ę — o r g a n i c z n o ś c i. Według Mumforda — obecne, coraz powszechniejsze propozycje dalszych ulepszeń urbanistycznych, ciągle zmierzają do automatycznego przybliżenia czysto mechanicznej formy, między innymi, *projektowania linearnych miast przydrożnych*, na podstawie nie zawsze dobrze pomyślanej teorii. L. Mumford pyta, czy jednolite warunki są zawsze „idealne"? Stąd wszystkie pomocnicze procesy twórcze rozmijające się, wzajemnie przedstawiane w sposób nierównomierny dominują w wyobraźni architekta.

Wracając do Płocka, czy będzie możliwe aż tak daleko zróżnicować fragmenty urbanoidalnej tkanki, przy pomocy której tworzyć się będzie wszędzie z równym zyskiem i w nieograniczonych ilościach miasta? Koniecznym wydaje się tak zróżnicować Płock, żeby pozostał Płockiem, a Wyszogród — Wyszogrodem. Chodzi nie tylko o autonomię administracyjną, ale o autonomię przestrzeni i jej skali dla człowieka nie jednostki, ujętej w zamierzeniach i projektach. Jesteśmy świadkami zatrzymania się w punkcie szczegółowego myślenia o mieście i jego celu — ale jest to zarazem początek drogi dostrzegania człowieka i jego głównych funkcji biologicznych i kulturalnych i celów służebnych miasta. Płock przyszłości będzie barwą życia jego mieszkańców, oby nie było ono tak szare, jak współcześnie formowana jego przestrzeń, jak we wspomnianej starej części Starego Miasta.

Z ogromnego zasobu wrażeń i uwag przy lekturze „Architektury" poświęconej sprawom Płocka wybrałem ich cząstkę i tak chyba za dużą. Powrót do lektury omawianego miesięcznika pozwoli czytelnikom płockim jeszcze raz na konfrontację.